

HIGIENA KONI W WOJSKU POLSKIM W OKRESIE II RP

Tomasz Kowalczyk¹

1. WPROWADZENIE

Tematyka higieny nie należy do najbardziej popularnych obszarów badań historycznych. Można to zauważyć zwłaszcza w kontekście higieny zwierząt, która nie cieszy się dużym zainteresowaniem badaczy. Z pewnością spostrzeżenie to znajduje zastosowanie w przypadku higieny koni, która jak dotąd nie doczekała się zwartej opracowania historycznego. Aby choć częściowo wypełnić tę lukę, w prezentowanej pracy opisano i przeanalizowano różnorakie aspekty higieny koni pełniących służbę w Wojsku Polskim w okresie II RP. Dokonane kwerendy: archiwalna i biblioteczna wykazały, że do współczesnych czasów zachowało się wystarczająco dużo materiałów, pozwalających zająć się tą problematyką w sposób rzetelny i kompletny. Za podstawowy zasób źródłowy należy uznać dokumentację zgromadzoną w Centralnym Archiwum Wojskowym oraz różnego typu opracowania powstałe w okresie międzywojnia. Praca niemalże w całości opiera się więc na materiałach źródłowych. Spośród nich najwięcej informacji dostarczyły różnego typu instrukcje weterynaryjne, przepisy, dyrektywy i podręczniki wydawane przez władze wojskowe odnoszące się do ogólnej higieny koni oraz jej poszczególnych elementów, tj. podkuwania, siodłania, karmienia, czyszczenia itd. Wielu interesujących informacji na temat higieny koni wojskowych dostarczają również różnego typu publikacje i prace naukowe dotyczące analizowanego zagadnienia wydawane w okresie międzywojnia. Rezultaty prowadzonych badań dowodzą, że zawartość bazy źródłowej umożliwia szczegółowe zbadanie różnorodnych aspektów higieny koni wojskowych, i utwierdzają w przekonaniu, że troska o higienę koni należała do najważniejszych zadań realizowanych przez Wojsko Polskie w czasach II RP.

2. ZNACZENIE KONI WOJSKOWYCH PRZED WYBUCHEM II WOJNY ŚWIATOWEJ

Konie w Wojsku Polskim okresu dwudziestolecia międzywojennego odgrywały rolę niebagatelną. Co prawda rola ta jest często podważana lub wręcz wyszydzana, jednak najczęściej tego typu postawa ma swoje źródło w zwykłej niewiedzy i negatywnych stereotypach, które były szeroko rozpowszechniane zarówno przez niemiecką, jak i PRL-owską propagandę. Za doskonały przykład takiej propagandy może posłużyć znany film wyreżyserowany przez Andrzeja Wajdę pt. „Lotna”². Przedstawiona jest tam słynna scena, w której polski kawalerzysta, szarżując na koniu, atakuje niemiecki czołg, uderzając szablą w jego metalową lufę. Siła tego typu medialnych przekazów spowodowała, że w umysłach ludzkich zakorzeniło się przekonanie o słabości polskiej armii mierzonej głównie liczbą koni, które masowo ginęły w nierównej walce z niemieckimi

¹ Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach, Wydział Humanistyczny, Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych, ul. Żytnia 39, 08-110 Siedlce, e-mail: tomekov@wp.pl

² A. Wajda (reż.), 1959. Lotna, dramat wojenny.

wozami pancernymi. Niestety trzeba przyznać, że rozpowszechnianie tego typu kłamliwych półprawd odniosło skutek i do dziś pokutuje w myśleniu milionów Polaków, ślepo wierzących w te fałszywe informacje. Przeciwdziałać im można wyłącznie poprzez przedstawienie faktycznego stanu rzeczy opartego nie na domysłach czy stereotypach, lecz tylko i wyłącznie na faktach. Dalszą część pracy oparto jedynie na sprawdzonych i zweryfikowanych informacjach, które dowodzą, że stereotypowe myślenie często ma się nijak do rzeczywistości.

Jak wynika z danych zamieszczonych w „Statystyce Weterynaryjnej Wojska za 1929 rok”³, w polskich siłach zbrojnych pod koniec lat dwudziestych pełniło służbę 53 120 koni. Można się zastanawiać, czy było to liczba znaczna czy raczej niewielka. W znalezieniu odpowiedzi na to pytanie może pomóc analiza porównawcza, dzięki której można stwierdzić, jak ów stan liczebny przedstawiał się na tle innych europejskich i światowych armii. Dzięki tego typu analizie szybko można obalić największy mit sugerujący, że armia niemiecka opierała się przede wszystkim na wykorzystaniu wojsk zmotoryzowanych. Okazuje się, że nie do końca jest to prawdą, ponieważ jak dowodzą dane statystyczne, w armii niemieckiej z okresu początku II wojny światowej służyło ok. 514 000 koni wojskowych. Oznacza to, że było ich aż 10-krotnie więcej niż w Wojsku Polskim⁴. Jak szacuje Walter Dunn, podczas całej wojny przez armię niemiecką, w różnych formacjach, przewinęło się aż 2,75 mln koni i mułów⁵. Co więcej oblicza się, że zaledwie 20-25% potrzeb transportowych sił zbrojnych III Rzeszy było zaspokajanych dzięki pojazdom zmechanizowanym. Dane te dowodzą, że siła „nowoczesnej” niemieckiej armii oparta była głównie na koniach i to w o wiele większym stopniu niż polskiej. Interesującą kwestią jest również to, że wraz z podbojem kolejnych krajów łupem Niemców zawsze padały w pierwszej kolejności właśnie konie. Zasiłały one niemiecką armię⁶, pozwalając utrzymywać stany koni na mniej więcej jednakowym poziomie ok. 1,1 sztuk⁷.

Warto podkreślić, że tak duża liczba koni w armii niemieckiej nie była wszakże czymś wyjątkowym w ówczesnej Europie. Przykładowo armia francuska w roku 1939 dysponowała aż 520 tysiącami koni⁸, a w Związku Radzieckim było ich aż 3,5 miliona⁹. Okazuje się więc, że Polska pod tym względem nie tylko nie była europejskim potentatem, a wręcz zaliczała się do europejskich „średniaków” (biorąc pod uwagę liczby bezwzględne). Należy jednakże wyjaśnić, że o ile w siłach zbrojnych Niemiec czy Francji konie wykorzystywane były głównie do transportu, o tyle w armii polskiej posiłkowano się nimi również w formacjach zbrojnych. Wystarczy wspomnieć, że w dniu wybuchu wojny w Polsce funkcjonowało 40 pułków kawalerii¹⁰, co stawia polskie wojsko wśród armii o największym stopniu wykorzystania tego rodzaju broni na polu bitwy. Dla porównania w pierwszych latach wojny w armii japońskiej było takich pułków 25, amery-

³ CAW, MSWojsk. GISZ, Statystyka Weterynaryjna Wojska za 1929 rok (Do użytku służbowego). Warszawa 1930, sygn. I. 302.4.2159.

⁴ R. Jarymowycz, 2008. Tank tactics: from Normandy to Lorraine. Stackpole Books Mechanicsburg, s. 165.

⁵ W. Dunn, 2005. The Soviet economy and the Red Army 1930-1945. Praeger Westport, s. 225.

⁶ R.L. DiNardo, 1991. Mechanized Juggernaut or Military Anachronism? Horses and the German Army of WWII. Stackpole Books Mechanicsburg, s. 83-84.

⁷ Intelligence Bulletin 03/1945. German Horse Cavalry and Transport.

⁸ R. Jarymowycz, *op. cit.*, s. 163.

⁹ W. Dunn, *op. cit.*, s. 225.

¹⁰ L. Moczulski, 2009. Wojna polska 1939. Bellona Warszawa, s. 108.

kańskiej 13, a w radzieckiej aż 80¹¹. Tak duża liczba pułków kawalerii mogłaby rzeczywiście rodzić przekonanie, że polska armia była przestarzała. Z drugiej strony, trudno formułować tego typu zarzuty bez szczegółowej wiedzy w kwestiach uzbrojenia oraz stopnia wykorzystania konnicy na polu walki. Przede wszystkim należy nadmienić, że polska kawaleria była formacją dość dobrze wyposażoną w nowoczesne działka przeciwpancerne. Czyniło to z niej główną i skuteczną zaporę dla niemieckich dywizji pancernych¹². W kwestiach metod walki wiadomo, że w myśl „Ogólnej instrukcji Walki”¹³ opublikowanej w 1933 roku kawalerzyści walczyli podobnie jak dragoni – pieszo, ostrzeliwując wroga z broni pancernej i przeciwpancernej. W okresie II RP konie służyły więc – nawet w kawalerii – głównie do transportowania żołnierzy, którzy na polu walki najczęściej z nich zsiadali, stając się piechotą. Zgodnie z zapisami polskich regulaminów wojskowych można wnioskować, że prowadzenie działań wojennych, a zwłaszcza atak na sprzęt zmechanizowany było absurdem, a ukazywane w niemieckiej i późniejszej PRL-owskiej propagandzie szarże z szablą na czołgi w rzeczywistości nigdy nie miały miejsca.

Bez względu na rozpowszechnianie nieprzychylnych i bardzo często krzywdzących opinii na temat polskiej kawalerii bezdyskusyjną kwestią jest to, że koń zajmował szczególne miejsce w sercach polskich kawalerzystów. Niektórzy wręcz twierdzą, że to właśnie jego potrzeby były stawiane na pierwszym miejscu. Jeźdźca i konia bez wątpienia łączyła bardzo bliska więź. Bardzo często zdarzało się, że koń stawał się najwierniejszym przyjacielem żołnierza, towarzysząc mu na polu walki, wybiegu, ujeżdżalni, w marszu czy w szeregu. Był traktowany z szacunkiem – jak żołnierz. Zresztą podobnie jak zwykli żołnierze nauczony był wykonywania komend wojskowych, na które zazwyczaj bezbłędnie reagował. Niejednokrotnie zdarzało się, że te najbardziej zasłużone konie zostawały w swych pułkach, gdzie dożywały późnej starości na tzw. „łaskawym chlebie”. Najbardziej znanym tego przykładem jest słynna Kasztanka – ukochana klacz marszałka Piłsudskiego. Dokończyła swego żywota na terenie 7. Pułku Ułanów Lubelskich w Mińsku Mazowieckim, który jak wynika z opisu Konrada Millaka „...wysoko sobie cenił zaszczyt trzymania w swych stajniach marszałkowej wierzchówki”¹⁴.

3. PODSTAWOWE ASPEKTY HIGIENY KONI WOJSKOWYCH W OKRESIE II RP

Z uwagi na fakt, że higiena koni jest materią dość skomplikowaną, poszczególne jej aspekty powinny być analizowane oddzielnie. Tego typu podejście pozwala nie tylko na logiczne ułożenie treści, ale współgra również z punktem widzenia znawców tej tematyki z okresu międzywojnia. Stosownie do tego można wyróżnić 7 podstawowych obszarów higieny konia wojskowego w armii polskiej okresu II RP, tj.:

- zapewnienie czystego powietrza i przestrzeni,
- porządek stajenny i doгляд koni,
- karmienie i pojenie,

¹¹ D. Glantz, 2005. Soviet Military Operational Art. In Pursuit of Deep Battle. Frank Cass Abingdon, s. 102.

¹² R. Jarymowicz, 2010. Dzieje kawalerii: Od podków do gąsienic. Bellona Warszawa, s. 239.

¹³ MSWojsk., Ogólna instrukcja walki, t.1-2. Warszawa 1933.

¹⁴ Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce (IJPA), K. Millak, Koniec Marszałkowej Kasztanki. Archiwum Józefa Piłsudskiego, sygn. 701/1/155, s. 3.

- praca,
- podkuwanie,
- siodłanie,
- ujeżdżanie i właściwy trening¹⁵.

Należy podkreślić, że wszystkie wymienione obszary były uznawane za istotne¹⁶, co oznacza że obsługa zajmująca się końmi musiała kategorycznie uwzględniać je w swej pracy. Rzecz jasna nie byłoby to możliwe bez stosownej wiedzy nie tylko na temat higieny koni, ale również ich fizjologii, zachowań itd. Z tego względu ludzie zajmujący się końmi zobowiązani byli nie tylko do stałego podnoszenia swoich kwalifikacji¹⁷, ale również przestrzegania różnego typu instrukcji, regulaminów oraz podręczników wydawanych przez władze wojskowe. Dokładna analiza ich treści wyjaśnia, że higieniczny tryb życia konia sprowadzał się nie tylko do respektowania ustalonych tam zasad, ale przede wszystkim do troski o właściwe zbalansowanie trzech głównych aspektów higieny konia: zapewnienia czystego powietrza, pożywnego i zdrowego pokarmu oraz właściwych proporcji pomiędzy pracą a wypoczynkiem¹⁸.

Pierwszym z wymienionych atrybutów higienicznego trybu życia było powietrze. Zakładano, że dostarczenie koniom odpowiedniej ilości zdrowego powietrza jest koniecznym warunkiem utrzymania ich w dobrej kondycji. Rzecz jasna nie było z tym problemu na wolnym powietrzu, jednak sprawa znacząco komplikowała się w kontekście zapewnienia właściwego porządku stajennego. Jak wynika z instrukcji wydanej przez władze wojskowe w 1932 roku:

„Stajnia powinna uwzględniać warunki zdrowotne dla koni i urządzenia praktyczne celem zabezpieczenia koni przed zmianami atmosferycznymi, zapewnienia wygodnego odpoczynku i legowiska, dopływu świeżego powietrza i dostępu światła. Stajnia powinna być sucha, ciepła w zimie, przewiewna w lecie i mieć wygodne urządzenia wewnętrzne... Utrzymanie stajen we wzorowej czystości i porządku ma bezpośredni wpływ na zdrowie koni. Należy więc ściśle przestrzegać przepisów dotyczących higieny stajen”¹⁹.

Jak wynika z cytatu, aby koń mógł czuć się w stajni komfortowo, musiała ona gwarantować właściwą przewiewność, oświetlenie oraz czystość. Pierwszorzędnym wymogiem było dostarczenie do stajni odpowiedniej ilości powietrza, światła i przestrzeni do wypoczynku. Dopływ świeżego powietrza miał olbrzymie znaczenie, ponieważ jak szacowano, konie wykazują zapotrzebowanie na ok. 50-60 m³ powietrza w ciągu godziny²⁰. Stosownie do tego w ciepłe dni zalecano otwierać okna tak w dzień, jak i w nocy. W porze zimowej stajnie były z kolei często wietrzone, jednak zwracano uwagę, aby temperatura nie spadała poniżej 9-12°C. W przypadku silnych mrozów zalecano przykrywać konie specjalnymi kocami, zabraniając jednocześnie okładania

¹⁵ CAW, Przepisy, regulaminy, MSWojsk., Higiena konia. Warszawa 1932, sygn. 1.114.1.5893.

¹⁶ CAW, MSWojsk., Departament Zdrowia, W. Hofman, Higiena pracy konia wojskowego, sygn. I. 300.62.39.

¹⁷ CAW, MSWojsk., Departament Zdrowia, Program 6-tygodniowego przeszkolenia powołanych na ćwiczenia oficerów rezerwy lekarzy weterynaryjnych, sygn. I 300.62.39; CAW, MSWojsk., Departament Zdrowia, Instrukcja wyszkolenia podoficerów i szeregowych z cenzusem weterynarii, sygn. I 300.62.39.

¹⁸ CAW..., W. Hofman, *op. cit.*, s. 1.

¹⁹ CAW..., Higiena konia, *op. cit.*, s. 41, 55.

²⁰ *Ibidem*, s. 41.

ścian nawozem²¹. Okna umieszczone były na tyle wysoko, aby cyrkulacja powietrza odbywała się ponad głowami koni, co miało je chronić zarówno przed niekorzystnymi skutkami przeciągów, jak i promieni słonecznych, które mogły uszkadzać wzrok zwierząt²². Rzecz jasna o ile warunki na to pozwalały, zalecano, aby konie przebywały jak najdłużej na wybiegu, co uznawano za najlepszy sposób utrzymania konia w dobrym zdrowiu²³. Każdy koń musiał ponadto mieć do dyspozycji określoną przestrzeń (przedział lub stanowisko), która pozwalała na nieskrępowane ruchy i dawała możliwość wygodnego położenia²⁴.

W stajniach oraz w ich najbliższym otoczeniu musiała panować czystość. Obsługa czuwała, aby nie gromadziła się tam zbyt duża ilość nawozu, który winien być usuwany i wynoszony jak najczęściej. Raz na tydzień obsługa była także zobowiązana do wytarcia sufitu i ścian pękami słomy. Stałym elementem utrzymania higieny było również gruntowne odświeżanie stajni przynajmniej raz w roku²⁵. W każdym pododdziale dowódca wyznaczał podoficerów służbowych, którzy zarządzali i kontrolowali pracę stajennych czuwających nad utrzymaniem porządku i czystości²⁶.

Innym ważnym aspektem higieny było dostarczanie koniom właściwej ilości pracy oraz treściwego pożywienia. Zwracano jednak uwagę na fakt, aby odżywianie było dostosowane do ilości i rodzaju wykonywanej pracy²⁷. W czasach II RP hołdowano pogładowi, zgodnie z którym praca dla konia jest nie tylko jego obowiązkiem, ale wręcz jest dla niego zbawienna, przyczyniając się do podtrzymania „dzielności i zdrowia”²⁸. Zwracano uwagę, że praca wykonywana w sposób nieprawidłowy może przynieść dużo więcej szkody niż pożytku²⁹. Jak podkreślano:

„Nasilenie chorób pozostaje w ścisłym związku ze stanem wyczerpania koni, który sprzyja wybuchowi i szerzeniu się chorób; należy więc starannie baczyć na przyczyny wywołujące wyczerpanie i na środki zapobiegawcze. W tym celu [należy] zwracać codzienną uwagę na stan poszczególnych koni i zmniejszać, w razie potrzeby nawet zupełnie wstrzymać pracę tych koni, które wykazują oznaki depresji i zmęczenia. Tylko zapewnienie troskliwej opieki odżywiania i odpoczynek doprowadza takie konie do należytego stanu”³⁰.

Zwracano uwagę, że na skutek nadmiernej i długotrwałej pracy organizm konia może zostać bezpowrotnie zniszczony. Starano się uczulać obsługę, że zbyt duży wysiłek może powodować wyczerpanie i prowadzi do ogólnego wyniszczenia organizmu³¹. Uwagi te odnoszono zwłaszcza do koni młodych, które były szczególnie narażone na

²¹ CAW, GISZ, Dowództwo brygady kawalerii. Higiena ludzi i koni, sygn. I. 302.4.2159.

²² CAW, Przepisy, regulaminy, Dowództwo Okręgu Korpusu nr V w Krakowie. Dyrektywy i przepisy ogólne obchodzenia się z koniem wojskowym, instrukcje i regulaminy, sygn. 1.114.1.1117, s. 2; CAW..., Higiena konia, *op. cit.*, s. 42.

²³ *Ibidem*.

²⁴ CAW..., Higiena konia, *op. cit.*, s. 41. Przyjmowano, że pojedyncze stanowisko powinno mieć minimalny rozmiar 3 metrów długości oraz ponad 1,5 metra szerokości.

²⁵ *Ibidem*, s. 42.

²⁶ CAW, Przepisy, regulaminy, F.M. Filejski, Podręcznik podoficera zaprzęgowego artylerii, cz. 1: Pielęgnacja koni wojskowych. Warszawa 1939, sygn. sygn. 1.114.1.3447, s. 6.

²⁷ CAW..., W. Hofman, *op. cit.*, s. 1.

²⁸ CAW..., Higiena konia, *op. cit.*, s. 47.

²⁹ CAW..., W. Hofman, *op. cit.*, s. 1-2.

³⁰ CAW..., Higiena konia, *op. cit.*, s. 48.

³¹ *Ibidem*, s. 55.

negatywne skutki nadmiernej pracy, a w konsekwencji stawały się bardziej podatne na różnego typu choroby³². Warto odnotować, że podejmowano nawet próby tworzenia specjalnych wzorów, które pozwoliłyby wyliczyć czas pracy konia. Posługiwano się w tym celu kilogramometrami będącymi jednostkami pracy, momentu siły i energii³³.

Higieniczny tryb życia miał przynosić określone efekty. Koń powinien znajdować się w tzw. „kondycji”, co osiągało się poprzez systematyczną pracę³⁴. Podkreślał to specjalista w tej dziedzinie, dr Hofman. Pisał on:

„Zmuszając konia do systematycznej pracy, doprowadzamy go do tego stanu, czyli do kondycji. Koń w kondycji posiada wyraźnie zarysowane, wypracowane, twarde i potężne mięśnie, pod skórą elastyczną i porośniętą połyskującą sierścią. Przestrzenie pomiędzy wyrostkami kości są zapełnione mięśniami, lecz nie tłuszczem. Wyrostki na kościach raczej nieco wystają, niż są zatopione w tłuszczu. Gdy się koń poci, pot nie daje piany/mydła/nie mydli się. Piana bowiem, czyli mydło wskazuje, że koń nie jest w kondycji, gdyż tworzy się z połączenia łoju skórniego z mocznikiem, znajdującym się w pocie. Mocznik występuje w tem większej ilości, im mniej koń jest przygotowany do wysiłku”³⁵.

Powyższe słowa wskazują, że „koń w kondycji” charakteryzował się cechami zauważalnymi gołym okiem. Bardzo trudno jednakże było jednoznacznie określić, ile pracy potrzebował do prawidłowego funkcjonowania i do utrzymania się w dobrym zdrowiu. Zdawano sobie sprawę, że była to kwestia indywidualna, zależna głównie od wytrzymałości, siły oraz ogólnej formy fizycznej i psychicznej poszczególnych koni. Miało świadomość, że pomimo dużych zasobów energii i siły każdy koń ma swoje indywidualne granice, których w żadnym przypadku nie należało przekraczać. Niestety zdarzały się również nieodpowiedzialne zachowania (za przykład może posłużyć rajd z Warszawy do Grudziądza, w trakcie którego zagnano na śmierć aż 7 koni wojskowych³⁶). Z drugiej strony zwracano uwagę, że wypoczynek powinien być również dość ostrożnie dozowany. Zbyt długi okres przestoju skutkuje beczynnością mięśni, zmniejszeniem sprawności fizycznej i odporności. W konsekwencji zwierzęta tyją i mogą stać się bardziej ociężałe³⁷. Często podkreślano, iż warunki wojskowe sprzyjają utrzymaniu konia w dobrej kondycji. Codzienna praca w pułkach, wynagradzana przepisową ilością paszy, była uznawana za wystarczającą, aby utrzymać konie w dobrym zdrowiu. Gdyby zdarzyło się, że koń nie miał możliwości odbywać swoich zwykłych, codziennych obowiązów, pracę zalecano zastępować codziennymi spacerami³⁸, co uważano za szczególnie istotne zwłaszcza w przypadku koni młodych³⁹.

Higiena pracy konia była również nierozdzielnie związana z właściwym odżywianiem (tzw. furażowaniem⁴⁰). Analizując ten problem, należy podkreślić, że koń uchodzi za zwierzę bardzo wrażliwe na wszelkie uchybienia w karmieniu, a w konse-

³² CAW, Przepisy, regulaminy, MSWojsk., Instrukcja weterynaryjna. Podkuwanie koni w wojsku. Warszawa 1931, sygn. 1.114.1.1117, s. 115-117.

³³ CAW..., W. Hofman, *op. cit.*, s. 8.

³⁴ *Ibidem*, s. 4. Wbrew obiegowej opinii konie nie powinny być „okrągłe i gładkie”, ponieważ tego typu charakterystyka dotyczyła właśnie koni chorych.

³⁵ CAW..., W. Hofman, *op. cit.*, s. 3.

³⁶ *Ibidem*, s. 4.

³⁷ CAW..., Higiena konia, *op. cit.*, s. 47.

³⁸ *Ibidem*, s. 47-49.

³⁹ CAW..., W. Hofman, *op. cit.*, s. 2-4.

⁴⁰ CAW..., Dowództwo Okręgu Korpusu..., *op. cit.*, s. 11.

kwencji często jest narażony na różnego typu choroby układu pokarmowego. Z uwagi na fakt, że żołądek konia nie charakteryzuje się dużą pojemnością, nie może on trawić zbyt dużej ilości pokarmu zaserwowanego mu „na raz”. Co ważne, silne zwieracze umieszczone przy ujściu przełyku do żołądka uniemożliwiają zwrócenie pokarmu oraz wydostawanie się tą drogą gazów. Ta specyficzna budowa układu pokarmowego prowadzi do częstych chorób kiszek, żołądka, kolek itd. Najczęściej są one konsekwencją nieprawidłowości w karmieniu paszą, głównie przejedzeniem (tzw. paszą treściwą) lub spożyciem nieodpowiedniej karmy (zepsutej, zatechłej lub zanieczyszczonej)⁴¹.

Podobnie jak dziś, również w okresie międzywojnia dwoma podstawowymi składnikami zdrowej, końskiej diety były owies i siano. Dobrej jakości owies musiał być dobrze wysuszony, nieskiełkowany, czysty, bez zanieczyszczeń pyłem lub piaskiem czy też ziarnami innych roślin. Powinien mieć również właściwy mu aromat, nie mógł być zatechły i wykazywać drapiącego smaku oznaczającego zepsucie. Z kolei za najlepsze siano uchodziło to najśodsze zbierane na łąkach suchych⁴². Winno mieć zielonkawo-brunatną barwę, charakterystyczny zapach oraz nie mogło być zanieczyszczone czy zatechłe. O jakości świadczył już wygląd wyschniętych traw. Najlepiej było, gdy w jego skład wchodziły głównie tzw. trawy słodkie, o delikatnych łodygach i dość masywnych liściach. Z kolei za mniej wartościowe uchodziły trawy mające domieszkę roślin o ostrych łodygach, szuwarów, tataraku itd.⁴³ Przyjmowano, że ich zawartość w sianie nie mogła przekraczać 20%⁴⁴. Zwracano uwagę, aby pasze były przechowywane w miejscach suchych i przewiewnych, tak aby chronić je przed zawilgoceniem i uniknąć zepsucia⁴⁵.

Bardzo ważne dla zachowania zwierząt w dobrej kondycji było regularne dostarczanie posiłków. Konie karmione były trzy razy dziennie – rano, w południe i wieczorem. Samo karmienie zaczynało się od podania małej ilości wody o temperaturze „stajennej”⁴⁶. W pierwszej fazie karmienia serwowano połowę siana, a następnie całą rację owsa (często mieszanego z siewką lekko skropioną wodą). Po zjedzeniu owsa podawano resztę siana i przystępowano do czynności pojenia koni. Nad całym procesem karmienia czuwał stajenny, który nie tylko zajmował się dostarczeniem pokarmu, ale kontrolował, czy konie jadły spokojnie, nie wysypywały paszy ze żłobu i czy nie „podbierały” pożywienia swoim współtowarzyszom. Istotne było również utrzymywanie w należytym czystości żłobów oraz wiader do pojenia. Woda w wiadrach musiała mieć temperaturę stajenną, co oznacza, że powinna być włana przynajmniej na 1 lub 2 godziny przed pojeniem⁴⁷.

Dbłość o utrzymanie koni w należytej czystości oraz ich codzienna pielęgnacja były kolejnym bardzo ważnym elementem higieny. Czyszczenie konia miało na celu przede wszystkim otwarcie porów, usunięcie potu i wydzielin skóry oraz różnego typu ciał obcych, które tam się gromadziły. Czyszczenie najczęściej przeprowadzano

⁴¹ CAW..., Higiena konia, *op. cit.*, s. 57.

⁴² CAW, Wyższa Szkoła Intendentury, sygn. I 340.2/7.

⁴³ CAW..., Dowództwo Okręgu Korpusu..., *op. cit.*, s. 12. Ten rodzaj traw zaliczano do tzw. kwaśnych, a ich zawartość w sianie obniżała jego jakość.

⁴⁴ CAW..., Dowództwo Okręgu Korpusu..., *op. cit.*, s. 12.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 12-13. Warto także pokreślić, że o ile zalecano stosować tzw. karmę zieloną (np. koniczynę), o tyle ostrzegano równocześnie, że należy zachować pewną ostrożność ze względu na fakt, że w karma tego typu może powodować wzdęcia oraz kolki.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 12.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 13.

dwa razy w ciągu dnia, najlepiej na zewnątrz stajni, jeśli tylko pozwalała na to pogoda. Każdy koń miał swą własną szczotkę, kawałek sukna, zgrzebło, drewnianą kopystkę (przeznaczoną do czyszczenia kopyt) oraz dwie płócienne szmatki. Surowo wzbronione było używanie tych samych przyrządów do czyszczenia dwóch różnych koni, ponieważ mogło to przyczynić się do przenoszenia chorób. Nie wolno było również wykonywać czynności pielęgnacyjnych w trakcie spożywania przez konia pożywienia⁴⁸.

Zalecano, aby czyszczenie przeprowadzać bardzo starannie i ściśle wedle instrukcji. Stosownie do tego najpierw wycierano ciało pękiem słomy, a następnie dokonywano szczotkowania. Brud nagromadzony w szczotce usuwano za pomocą zgrzebła, którego pod żadnym pozorem nie można było wykorzystywać do czyszczenia konia. Następnie przechodzono do szczotkowania grzywy i ogona, rozdzielając włosie na pasma (wzbronione było ich zaplatanie). W dalszej kolejności wilgotną szmatką przemywano okolice nozdrzy, międzykrocza oraz (używając oddzielnej szmatki) oczy zwierzęcia. Na koniec konia wycierano do sucha szmatką, co było niezbędnym warunkiem, aby można go było wprowadzić do stajni⁴⁹. Szczególną uwagę nakazywano zwracać na higienę kończyn konia, które poddawano szczegółowym oględzinom każdego dnia. W przypadku stwierdzenia jakichkolwiek niepokojących objawów (obrzemienia, podwyższonej ciepłoty itd.) obsługa była zobowiązana meldować o nich bezzwłocznie lekarzowi weterynarii⁵⁰. Problemem było również okresowe linienie trwające od 2 do 4 tygodni. Rzecz jasna czyszczenie w tym okresie musiało być jeszcze bardziej staranne⁵¹.

Elementem utrzymania higieny koni było również pławienie, które z powodzeniem można było organizować w miesiącach letnich⁵². Konie zalecano pławić wczesnym rankiem albo pod wieczór, tak aby temperatura wody oscylowała w granicach 15-16°C. Czas trwania pławienia wynosić powinien od 10 do 20 minut. Mogło być ono stosowane jedynie w miejscach niegłębokich i z piaszczystym dnem. Zalecano również, aby po wyjściu z wody konie pozostawały przez pewien czas w ruchu, co miało chronić je przed zaziębieniami⁵³.

Żołnierzy obowiązywały również szczegółowe przepisy określające regulaminowe siodłanie i kielznanie koni. Jak podkreślano:

„Sprawność oraz wytrzymałość jazdy, zależna jest w wysokim stopniu od umiejętności i celowego siodłania. Siodło źle umieszczone na grzbiecie końskim krępuje swobodę ruchu i oddech zwierzęcia. Tylko na dobrze osiodłanych koniach, może dowódca szwad. bez troski wyjechać w pole i przedsięwziąć długotrwałe marsze”⁵⁴.

Zakładano, że czym dla kawalerzysty był mundur oraz jego oporządzenie, tym dla konia była uprząż lub rząd koński. Z powodu dużego ciężaru oddziałującego na grzbiet i barki te partie ciała były szczególnie narażone na odgniecenia. Stosownie do tego należało je właściwie zabezpieczyć. W tym celu na grzbiecie umieszczano siodło lub siodelko, na barki zaś zakładano chomąto lub szleję. Zalecano dokładne zbadanie każdego z tych elementów, tak aby na ich powierzchni nie było nierówności, piasku czy

⁴⁸ CAW..., Higiena konia, *op. cit.*, s. 50.

⁴⁹ W. Hofman, 2015. Hipologia. Podręcznik dla oficerów kawalerii i artylerii, T. 2. Napoleon V Warszawa, s. 136.

⁵⁰ CAW..., Higiena konia, *op. cit.*, s. 50-52.

⁵¹ *Ibidem*, s. 54.

⁵² CAW..., F.M. Filejski, *op. cit.*, s. 33.

⁵³ CAW..., Higiena konia, *op. cit.*, s. 54.

⁵⁴ CAW, Przepisy, regulaminy, MSWojsk., Przepis siodłania i kielznanania koni, Warszawa 1920, sygn. 1.114.1.57., s. 3.

innych niepożądanych przedmiotów. Zwracano baczną uwagę, aby każdy wymieniony element wyposażenia ściśle przylegał do ciała konia, co pozwalało uniknąć groźnych odgnieceń, które mogły go wykluczyć na dłuższy czas z pracy⁵⁵.

W kwestii kielznania przykładano wielką wagę do zapewnienia swobody oddychania. Stosownie do tego kabłąk munsztuka musiał być umieszczony w taki sposób, aby koń mógł swobodnie poruszać językiem. Munsztuk musiał być zawsze dostosowany do budowy końskiego pyska oraz głębokości szczęk. Zbyt duża szerokość ścięgierza prowadziła do jego obsuwania i ugniatania pyska, natomiast zbyt ściśle jego zamocowanie powodowało okaleczanie warg. Aby temu zapobiec, określano zarówno długość łańcuszka, pierścieni, haczyków, czanek, jak i wysokość kabłąka. Wymiary oraz położenie poszczególnych elementów kielzna musiały być ściśle dostosowane do szerokości końskiego pyska. Z tego względu instruowano nawet jeźdźców, w jaki sposób dokładnie zmierzyć jego szerokość. Istotne było również utrzymywanie prawidłowej postawy ciała, a zwłaszcza rąk jeźdźcy, które miały zapewnić odpowiedni komfort jazdy i niepotrzebnie nie forsować konia⁵⁶.

Podkuwanie było kolejnym ważnym elementem higieny konia. W jaki sposób powinno być praktykowane, można dowiedzieć się ze specjalnych instrukcji weterynaryjnych⁵⁷. We wstępie do instrukcji z roku 1931 napisano:

„Celowe wyzyskanie konia, jako siły roboczej, zależy w dużym stopniu od podkuwania, które powinno być wykonane według ustalonych zasad. Wykonanie poszczególnych czynności podkuwania jest uzależnione od kształtu, wad i chorób kopyt, postaw kończyn, oraz chodów. Poza tem podkuwanie powinno być przystosowane do rodzaju pracy konia i właściwości gruntu. Instrukcja ta ujmuje powyższe względy i ustala podkuwanie koni wojskowych na podstawie najnowszych metod”⁵⁸.

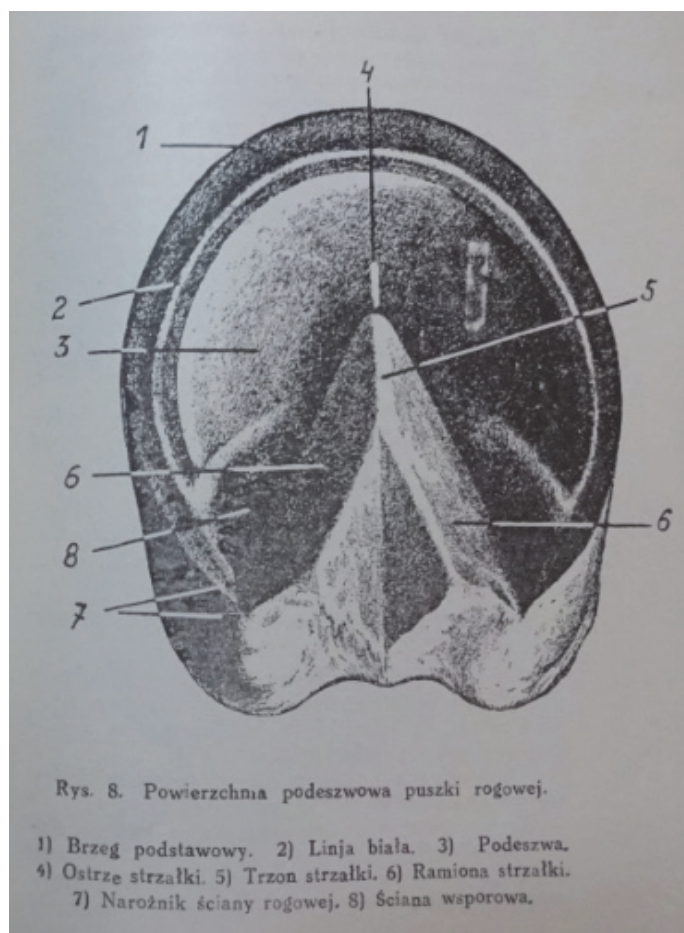
Kucie koni wymagało bardzo rozległej wiedzy nie tylko na temat samego procesu podkuwania, ale również z zakresu anatomii, chorób, specyfiki pracy, chodu czy nawet właściwości gruntu. Aby więc móc właściwie wykonywać swoje obowiązki, podkuwacze zobowiązani byli w pierwszej kolejności zapoznać się z budową kończyn i kopyt (rys. 1).

⁵⁵ *Ibidem*, s. 3-6.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 8-16.

⁵⁷ MSWojsk., Przepisowe podkuwanie koni, Warszawa 1923.

⁵⁸ CAW..., Instrukcja weterynaryjna..., *op. cit.*, s. 3.



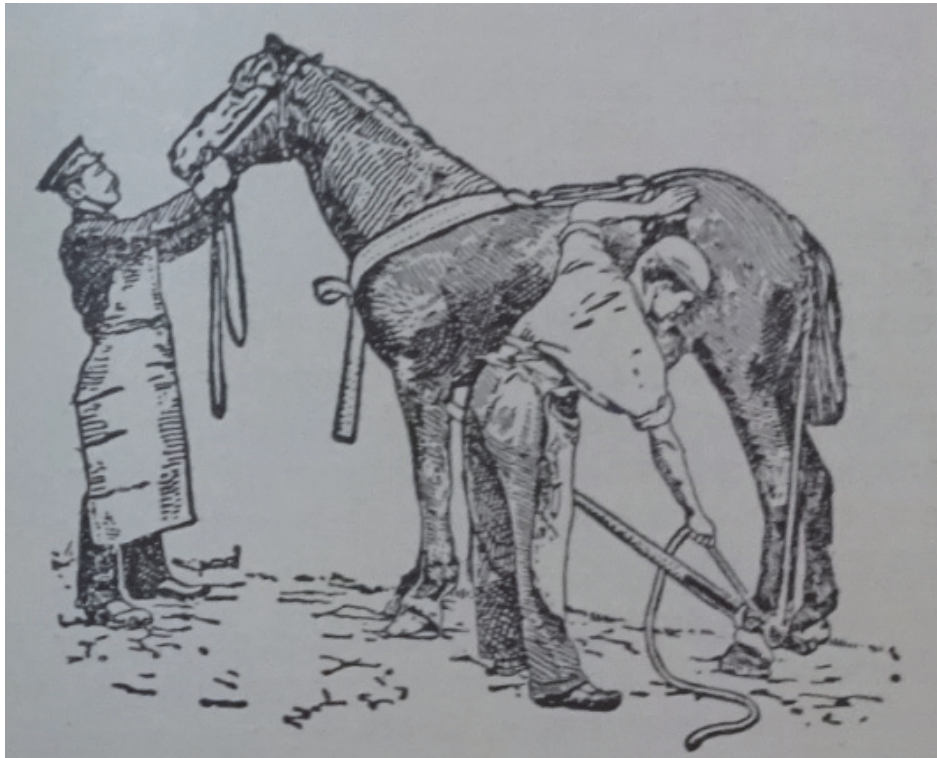
Rys. 1. Budowa końskiego kopyta [CAW..., Instrukcja weterynaryjna...]

Drugim istotnym elementem była praktyczna wiedza na temat narzędzi, materiałów, rodzajów podków itd.⁵⁹ Dopiero po opanowaniu tych umiejętności można było przystępować do czynności głównej, jaką było podkuwanie⁶⁰. W tym przypadku istotna była nie tylko wiedza, jak prawidłowo podkuć konia, ale również to, w jaki sposób go traktować, tak aby nie powodować niepotrzebnego zagrożenia zarówno dla siebie, jak i zwierzęcia. Aby wyeliminować czynnik zagrożenia, już od młodości konie były przyzwyczajane do tej czynności, przechodząc specjalistyczny trening polegający na codziennym podnoszeniu kopyta. Jedynie w skrajnych przypadkach (gdy koń kopał lub

⁵⁹ CAW, MSWojsk., GISZ, Ćwiczenia letnie 1930 r. Służba weterynaryjna. Sprawozdanie, sygn. I. 302.4.2159.

⁶⁰ CAW, MSWojsk., Departament Zdrowia, Program egzaminu sprawdzającego dla zawodowych plutonowych weterynaryjnych oraz młodszych majstrów podkuwaczy na wachmistrzów/ogniomistrzów, sierżantów/wzgl. majstrów podkuwaczy poszczególnych rodzajów wojsk, sygn. I 300.62.39.

gryzł) dozwolone było użycie tzw. „środków przymusowych”⁶¹. Istniały specjalne sposoby umożliwiające okiełznanie zbyt narowistego rumaka. Bardzo efektywny był np. tzw. „sposób polski”, który sprowadzał się do zamocowania na szyi taśmy lub linki ograniczającej możliwość uderzenia nogą⁶² (rys. 2). Innymi popularnymi metodami było ściskanie uszu zwierzęcia lub stosowanie tzw. dutki – drewnianego trzonka zakończonego pętelką, pozwalającego na ściśnięcie wargi zwierzęcia. Praktykowana była również klatka lub ściana do poskramiania koni najbardziej narowistych, które nie chciały poddać się żadnej innej metodzie poskramiania⁶³.



Rys. 2. Tzw. polski sposób podnoszenia tylnej kończyny
[CAW..., Instrukcja weterynaryjna...]

W wojsku stosowano podkowy letnie i zimowe. Pierwsze z nich były fabrycznie nowe i wykończone, natomiast przy wyrobie drugich stosowano półfabrykaty. Do ich wyrobu używano żelaza w sztabach lub starych, zużytych podków, na których podkuwacze mogli doskonalić się w swoim rzemiośle. Sam proces podkuwania przeprowadzano na ciepło lub zimno. Najczęściej stosowano pierwszą z metod, ponieważ druga była dużo bardziej pracochłonna i znacznie trudniejsza⁶⁴. Osoby zajmujące się pielęgnacją

⁶¹ CAW..., Instrukcja weterynaryjna..., *op. cit.*, s. 78-79, 85.

⁶² *Ibidem*, s. 89-90.

⁶³ *Ibidem*, s. 90.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 106-125.

gnacją konia były również uczulane na prawidłową pielęgnację kopyt oraz właściwy dobór podków, zwłaszcza w przypadku zaobserwowania jakiegoś schorzenia⁶⁵. Każde podkute kopyto było poddawane codziennej higienie polegającej na jego dokładnym wyczyszczeniu⁶⁶. Czynność kucia była istotna zwłaszcza w przypadku koni o wadliwej postawie kończyn. Poprawne kucie i dobór podkowy pomagały niwelować te nieprawidłowości i przyczyniały się do prawidłowego rozkładu ciężaru ciała zwierzęcia⁶⁷. Podkuwacze musieli umieć stosować różnego typu środki oraz zabiegi (np. smarowanie wazeliną do kopyt), które pomagały utrzymać końskie kopyta w dobrej kondycji⁶⁸.

Kolejną sprawą, na którą zwracano baczną uwagę w kontekście utrzymania właściwej higieny koni, było odpowiednie ujeżdżanie oraz właściwy trening. Zwracano uwagę, aby szybkość chodu dostosowywać do ciężaru, ponieważ jak obliczano, kłus pod ciężarem powoduje podobne przyśpieszenie akcji serca jak galop u nieobjuczonego konia⁶⁹. Wniosek, jaki płynął z tej obserwacji, był taki, że w warunkach wojennych zalecano zdejmowanie juków, co w znaczący sposób polepszało wydolność koni. Nadmiernie forsowanie konia przez jeźdźca, który nie zwraca uwagi na szybkość jego oddechu, często prowadziło do gwałtownego przekrwienia płuc, ich gwałtownego obrzęku, a w drastycznych przypadkach mogło spowodować nawet śmierć. Przykład przywołanego wcześniej rajdu z Warszawy do Grudziądza, w trakcie którego 7 koni zostało zagnanych „na śmierć”, potwierdza, że było to zagrożenie ze wszech miar realne⁷⁰. Jeźdźców oraz osoby zajmujące się końmi uczono więc, w jaki sposób rozpoznawać symptomy tego niebezpiecznego zjawiska. W przypadku, w którym jeździec wyczuwał pod siodłem, że koń wykonuje konwulsyjne ruchy w okolicy żeber i ściany brzusznej (tzw. „robienie bokami”), należało bezwzględnie się zatrzymać i dać koniowi odpocząć. Poprawa następowała zazwyczaj szybko, jednak niezastosowanie się do tego obowiązku mogło grozić negatywnymi konsekwencjami, ze śmiercią konia włącznie⁷¹.

4. ZAKOŃCZENIE

Na podstawie przedstawionych informacji można jednoznacznie stwierdzić, że w Wojsku Polskim okresu II RP przywiązywano wielką wagę do higieny koni wojskowych. Była to czynność wielowymiarowa, ponieważ dotyczyła bardzo różnych aspektów higieny. Do najważniejszych zaliczyć trzeba troskę o utrzymywanie czystości i właściwego porządku w stajni, baczne dogłębne oglądanie koni, ich karmienie, bilansowanie pokarmu i pracy, zwracanie uwagi na właściwe siodłanie, kielznanie, kucie oraz właściwy trening i ujeżdżanie. Poczynione obserwacje skłaniają do przemyśleń odnośnie tego, czy przywiązywanie tak wielkiej wagi do utrzymania koni wojskowych w „kondycji” było uzasadnione. Rodzi się pytanie, czy nie było to zwykłe marnotrawstwo czasu, energii i pieniędzy, które można było spożytkować znacznie efektywniej, np. na zakup i obsługę nowoczesnego, zmechanizowanego sprzętu wojskowego. W obiegowej opinii Wojsko Polskie z tego okresu uchodziło za przestarzałe, głównie ze względu na stereotypy dotyczące wykorzystywania konnicy. Tymczasem fakty i liczby przedsta-

⁶⁵ W. Hofman, *op. cit.*, s. 306-307.

⁶⁶ CAW..., F.M. Filejski, *op. cit.*, s. 31-32.

⁶⁷ CAW..., Instrukcja weterynaryjna..., *op. cit.*, s. 115 - 125

⁶⁸ CAW..., Dowództwo Okręgu Korpusu..., *op. cit.*, s. 9.

⁶⁹ CAW..., W. Hofman, *op. cit.*, s. 3.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 4.

⁷¹ *Ibidem*, s. 4.

wione w prezentowanej pracy dowodzą, że wykorzystywanie koni w polskiej armii nie było wcale czymś wyjątkowym na tle Europy i świata. Było to wtedy zjawisko powszechne i nie można go traktować jako czegoś niewłaściwego, co mogło negatywnie wpływać na gotowość bojową. W ówczesnych uwarunkowaniach konie były wojsku potrzebne i wielokrotnie udowodniono, że trudno byłoby je zastąpić sprzętem zmechanizowanym, który często okazywał się nieprzydatny w trudnym terenie, zwłaszcza na błotnistych, polnych drogach. Podsumowując, należy z całą stanowczością podkreślić, że wielka atencja, z jaką odnoszono się do koni w polskiej armii, była ze wszech miar zasadna, bez względu na to, w jak bardzo zafalszowany sposób przedstawiała to w późniejszym okresie niemiecka czy PRL-owska propaganda.

LITERATURA

DiNardo R.L., 1991. *Mechanized Juggernaut or Military Anachronism? Horses and the German Army of WWII*. Stackpole Books Mechanicsburg.

Dunn W., 2005. *The Soviet economy and the Red Army 1930-1945*. Praeger Westport.

Glantz D., 2005. *Soviet Military Operational Art. In Pursuit of Deep Battle*. Frank Cass Abingdon.

Hofman W., 2015. *Hipologia. Podręcznik dla oficerów kawalerii i artylerii, T. 2. Napoleon V* Warszawa.

Intelligence Bulletin 03/1945. *German Horse Cavalry and Transport*.

Jarymowicz R., 2010. *Dzieje kawalerii: Od podków do gąsienic*. Bellona Warszawa.

Jarymowicz R., 2008. *Tank tactics: from Normandy to Lorraine*. Stackpole Books Mechanicsburg.

Moczulski L., 2009. *Wojna Polska 1939*. Bellona Warszawa.

MSWojsk., *Przepisowe podkuwanie koni*. Warszawa 1923.

MSWojsk., *Ogólna instrukcja walki, t.1-2*. Warszawa 1933.

Źródła archiwalne

CAW, MSWojsk., Departament X Spraw Poborowych, sygn. I. 300.36.1.

CAW, MSWojsk., Departament Zdrowia, Program 6-tygodniowego przeszkolenia powołanych na ćwiczenia oficerów rezerwy lekarzy weterynaryjnych, sygn. I 300.62.39.

CAW, MSWojsk., Departament Zdrowia, Program egzaminu sprawdzającego dla zawodowych plutonowych weterynaryjnych oraz młodszych majstrów podkuwaczy na wachmistrzów/ogniomistrzów, sierżantów/wzgl. Majstrów podkuwaczy poszczególnych rodzajów wojsk, , sygn. I 300.62.39.

CAW, MSWojsk., GISZ, Dowództwo brygady kawalerii. *Hygiena ludzi i koni*, sygn. I. 302.4.2159.

CAW, MSWojsk. GISZ, *Regulamin służby wewnętrznej opracowany dla poszczególnych stanowisk służbowych z roku 1924*, sygn. I. 302.4.2159.

CAW, MSWojsk. GISZ, Statystyka Weterynaryjna Wojska za 1929 rok (Do użytku służbowego), Warszawa 1930, sygn. I. 302.4.2159.

CAW, MSWojsk., Departament Zdrowia, Hofman W., Higiena pracy konia wojskowego, sygn. I. 300.62.39.

CAW, MSWojsk., Departament Zdrowia, Instrukcja wyszkolenia podoficerów i szeregowych z cenzusem weterynarii, MSWojsk., Departament Zdrowia, sygn. I 300.62.39.

CAW, MSWojsk., GISZ, Ćwiczenia letnie 1930 r. Służba weterynaryjna. Sprawozdanie, sygn. I. 302.4.2159.

CAW, Przepisy, regulaminy, Dowództwo Okręgu Korpusu nr. V w Krakowie, Dyrektywy i przepisy ogólne obchodzenia się z koniem wojskowym, instrukcje i regulaminy, sygn. 1.114.1.1117.

CAW, Przepisy, regulaminy, Filejski F.M., Podręcznik podoficera zaprzęgowego artylerii, część 1, Pielęgnacja koni wojskowych, Warszawa 1939, sygn. sygn. 1.114.1.3447.

CAW, Przepisy, regulaminy, MSWojsk., Instrukcja weterynaryjna. Podkuwanie koni w wojsku, Warszawa 1931, sygn. 1.114.1.1117.

CAW, Przepisy, regulaminy, MSWojsk., Higiena konia, Warszawa 1932, sygn. 1.114.1.5893.

CAW, Przepisy, regulaminy, MSWojsk., Przepis siodłania i kielznanania koni, Warszawa 1920, sygn. 1.114.1.57.

CAW, Wyższa Szkoła Intendentury, sygn. I 340.2/7.

Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce (IJPA), Milik K., Koniec Marszałkowej Kasztanki, Archiwum Józefa Piłsudskiego, sygn. 701/1/155.